Nr. 319 We Lwowie — Sobota dnia 15. Grudnia 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grüngergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Drugorzędne koleje żelazne

w Galicyi.

Lwów d. 14. grudnia.

Akcya kraju w sprawie zakładania kolei lokalnych rozwija się zwolna, lecz systematycznie, według planu wszechstronnie obmyślanego. Parę lat zabrały czynności przygotowawcze, niezbędnie potrzebne ku temu, ażeby zapewnić ruchowi w zakresie budowy kolei lokalnych w naszym kraju stały i bezpieczny rozwoj. I to, co dotychczas zrobiono, dowodzi, że kierownicy tej sprawy w Wydziale krajowym i w sejmie z całą oględnością skorzystali z doświadczeń innych krajów, i nie przekwapiwszy w niczem, niczego także nie zaniedbali, co było do zrobienia.

Ankieta, powołana przez Wydział krajowy we wrześniu 1892 r. dla której przedtem zebrano obfity i bardzo troskliwie przygotowany materyał do obrad, w szeregu uchwał wyczerpująco i wszechstronnie ustaliła program akcyi, zmierzającej ku temu, ażeby wdrożyć w Galicyi budowę kolei żelaznych drugo- i trzeciorzędnych w możliwie jaknajszerszych rozmiarach.

Pamiętna to chwila w dziejach sejmu naszego, gdy na posiedzeniu z dnia 13. maja 1893 r. wstąpił na trybunę poseł Apolinary Jaworski niosąc poważny konwolut aktów, jako sprawozdawca komisyi kolejowej o wnioskach Wydziału krajowego, opartych na uchwałach wspomnianej powyżej ankiety, a obejmujących szereg postanowień, które określały, co ma uczynić kraj, a co państwo i strony interesowane w zakresie budowy kolei lokalnych. Rozpraw nie było żadnych. W pośród ciszy znamionującej, że Izba należycie pojmuje i ocenia doniosłość przedmiotu, sprawozdawca odczytywał jeden wniosek komisyjny po drugim, a sejm uchwalał go jednomyślnie. Za kilkanaście minut była sprawa załatwioną. Sprawozdawca zeszedł już z trybuny, a jeszcze panowała w Izbie przez moment cisza, gdyż każdy z posłów mimowoli zamilkł, zdając sobie sprawę z ważności zapadłych tak gładko uchwał. Mianowicie uchwalono wówczas:

a) Ustawę o popieraniu przez kraj niższorzędnych kolei żelaznych;

b) dotacyę roczną ze skarbu krajowego w kwocie 300.000 zł. na budowę lokalnych kolei żelaznych;

c) postanowienie co do wydawania przez Bank krajowy obligów kolejowych jako środka do sfinansowania projektów budowy kolei niższorzędnych;

d) statut organizacyjny galicyjskiej krajowej Rady kolejowej;

e) upoważnienie dla Wydziału krajowego do utworzenia krajowego biura kolejowego;

f) zasady, według których powinna być zreformowaną dawna państwowa ustawa o popieraniu ze strony państwa niższorzędnych kolei żelaznych, a to w tym kierunku, ażeby tę pomoc uczynić wydatniejszą i skuteczniejszą.

Jak widzimy, objął sejm uchwałami temi wszystko, co do wdrożenia akcyi było potrzebnem, i to w sposób zupełnie stanowczy.

Naturalnem następstwem tak wyczerpującego określenia planu działania był żywy ruch około wykonania wszystkich powyżej wymienionych postanowień sejmu.

Krajowa ustawa kolejowa szybko uzyskała sankcyę; zaprowadzono też przy Wydziale krajowym instytucyę Rady kolejowej i ustanowiono biuro kolejowe; Bank krajowy przygotował plan organizacyjny dla oddziału do finansowania przedsiębiorstw kolejowych, a wreszcie nawiązano z rządem pracowite rokowania względem reformy państwowej ustawy o popieraniu kolei lokalnych, które uwieńczone zostały dość pomyślnym skutkiem.

W tych dniach właśnie uchwaloną bowiem została przez Izbę poselską Rady państwa nowa ustawa o popieraniu kolei niższorzędnych ze strony państwa, odpowiadająca mniej więcej zasadom, we wspomnianych powyżej uchwałach sejmu galicyjskiego z d. 13. maja roku zeszł. określonym. Ustawa ta ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1895 roku.

Równolegle zaś z temi pracami ustawodawczemi i organizacyjnemi, zaczęły znów koła interesowane krzątać się około przygotowania projektów budowy poszczególnych linij. Dotychczas przedłożono już Wydziałowi krajowemu 16 projektów kolei lokalnych, w ogólnej długości 783 klm., których koszta budowy preliminowano na 33 milionów zł. w. a. Z tych wybrano pomiędzy najdojrzalszemi do budowy i temi, do których umowy z interesentami względem ich zfinansowania były gotowe — sześć projektów: Trzebinia - Skawce, Chabówka - Zakopane, Łupków - Cisna, Borki wielkie - Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki i Szeparowce-Delatyn w łącznej długości 249 klm i których koszt budowy preliminowany jest na 8,900.000 złotych.

Suma ta wyczerpuje resztę renty zawotowanej przez sejm na poparcie kolei niższorzędnych — po potrąceniu kwoty 1,250 000 zł. jaką użyć wypadnie na subwencye dla linij Chodorów-Podwysokie, tudzież Rozwadów-Rzeszów (albo Przeworsk). Projekta techniczne wymienionych tu sześciu linij są już bowiem przez wszystkie powołane czynniki zbadane i aprobowane, środki pieniężne na pokrycie kosztów budowy i urządzenie ruchu są w znacznej części zapewnione, i nie pozostaje już, jak tylko zaczekać jeszcze na sankcyę uchwalonej we wtorek państwowej ustawy o kolejach niższorzędnych, ażeby tym przedsiębiorstwom zapewnione być mogły owe ulgi i korzyści, jakie ta ustawa dopuszcza. Jakie zaś mają to być ulgi i korzyści, ułożyli już pp. Chamiec, Jędrzejowicz i dyrektor krajowego biura kolejowego inżynier Zaleski z ministrem handlu hr. Wurmbrandem po rokowaniach, które osobiście we Wiedniu przeprowadzili. Z wiosną rozpoczną się prace około projektów szczegółowych, a pod jesień będzie można przystąpić do budowy.

Są to początki akcyi, i jest wszelka nadzieja, iż rozwinie się ona z wielkim pożytkiem dla kraju, stając się potężną dźwignią jego materyalnej pomyślności.

Ustawa żandarmska.

Wiedeń d. 13. grudnia.

Sprawozdanie wojskowej komisyi, złożone Izbie przez posła Prombera zaznacza, iż zamierzona podwyżka kwoty odszkodowań krajowym funduszom ze skarbu państwa, na cele kwater żandarmskich, stanowi najważniejszy punkt z całego projektu.

Kwoty wydawane corocznie z funduszów krajowych na kwaterunek żandarmeryi są nader poważne, tembardziej, że w ostatnich latach powiększono znacznie liczbę posterunków żandarmeryi i że dalsze powiększenia są zamierzone. Ciężary spadające na fundusze krajowe i różne wydatki niewchodzące w ramy działalności ani sejmów ani Wydziałów krajowych, a które muszą być z tych funduszów załatwiane, ciągle wzrastają, czego najlepszym wyrazem są często bardzo wysokie dodatki krajowe. Dlatego też jest rzeczą nietylko pożądaną, ale i sprawiedliwą, że i państwo decyduje się podwyższyć dodawane przez siebie kwoty funduszom krajowym na kwaterunek żandarmeryi. Także i należytość kwaterunkowa za 24 godzin z 2·5 ct. będzie na 4·7 podwyższoną.

W §. 12 rządowego projektu o użyciu broni, komisya wprowadziła zmiany. Projekt ten w postanowieniach dodatkowych orzeka, iż żandarmerya może użyć broni przy atakach zbrojnych lub z przedmiotami grożącymi cielesnemu bezpieczeństwu osób trzecich. Komisya wykreśliła to alinea a natomiast dopełniła alinea 1 w tej formie: „W wypadku koniecznej obrony, dla odparcia czynnego napadu na swoją osobę lub też na życie innych osób".

Co zaś do przedłożeń rządu, odnoszących się do uzupełnienia liczby żołnierzy służących w żandarmeryi, to większość członków komisyi jest tego samego, co rząd zdania. Wychodzi ona z tego punktu widzenia, że jeżeli w razie wojny zwiększenie kadrów żandarmeryi nie jest ściśle konieczne, to natomiast słusznem jest to z uwagi na cele ogólnego bezpieczeństwa w kraju. W razie wojny bowiem korpus żandarmeryi musi znaczną liczbę swych ludzi odstąpić żandarmeryi polowej i tym sposobem zostanie koniecznie osłabiony. Byłoby tedy do życzenia, w interesie właściwego zadania i celu instytucyi, wypełnienie tej luki. Żandarmerya w razie wojny, a głównie w okolicy pola spotkań i bitew, ma spełniać całe szeregi różnolitych czynności. Na tyłach np. armii, kroczącej przeciw nieprzyjacielowi, należy czuwać nietylko nad bezpieczeństwem ludności, ale także zapewniać regularny dowóz żywności dla walczącego wojska. Do tych wszystkich czynności nadaje się najlepiej żandarmerya, jako ciało obeznane z miejscowością. Nareszcie co do żołnierzy z obrony krajowej, którzy wedle ustawy mogą być zniewoleni do wystąpienia w pole, to zaliczenie ich do żandarmeryi tem stosowniejsze będzie, ile że lepiej się oni nadadzą do niej, jako miejscowi, a będą także korzystać z ulg, prerogatyw, i wyższej płacy, które są żandarmeryi zapewnione. Że naturalnie mowa tu w pierwszej linii o wysłużonych żołnierzach obrony krajowej, to się samo przez się rozumie.

Mniejszość komisyi wniosła, aby ustawa ta nie obowiązywała Tyrolu i Vorarlbergu, jakoteż aby raporty żandarmów do sądów pisane były w języku krajowym.

Z bieżącej chwili.

Lwów, d. 14. grudnia.

Ogłuszone obuchami młodoczeskimi przez lat kilka, stronnictwo staroczeskie nareszcie się ocknęło, kołowacizna bowiem w przewodnich kołach młodoczeskich zaczyna być już nie wybrykiem, ale stanem normalnym. Po przyjęciu takiego Raszina do rajchsratowego klubu młodoczeskiego, po postawieniu w tym klubie wniosku, aby wszyscy posłowie czescy tylko po czesku w Izbie przemawiali i traktowania tego wniosku... na seryo — zaiste nie dostawało chyba tylko takiego wniosku, z jakim poseł sejmowy Samanek wystąpił na zgromadzeniu w Litawie. Oświadczył on, że opozycya czeska nie powinna się manifestować odmawianiem podatków i rewoltami, bo dzisiaj oddział wojska w sześć godzin zdoła przybyć na miejsce buntu i krwawo go stłumić, — niema też co prawić o zaniechaniu palenia tytoniu, jak to ongi dr. E. Gregr zaproponował ale natomiast opozycya powinna się zwrócić przeciw wszystkiemu, co od rządu, od urzędników i wojskowych pochodzi, powinna ck. urzędników i wojskowych wykluczyć z towarzystwa czeskiego, i opozycyę tą należy zorganizować w najuboższej nawet wiosce, i chacie, w ostatniej gospodzie. Albowiem dodaje p. Samanek — wtedy zmusi się urzędników i wojskowość do strejku przeciw rządowi i państwo będzie zniewolone do uczynienia zadość młodoczechom. Jużci — jak powiada donoszące o tem pismo czeskie — słuchacze oczy wytrzeszczyli na takie gadanie.

Konferencya episkopatu węgierskiego, zwołana przez prymasa na 18 bm. będzie miała nie jeden twardy orzech do zgryzienia. Co począć wobec sankcyonowania jednej części ustaw antykatolickich, co czynić, aby reszta nie została finalnie uchwaloną i sankcyonowaną, a nareszcie, jak postępywać wobec niższego duchowieństwa, które, jak widać z organu jego, *Magyar Allamu*, zamierza toczyć z rządem walkę na śmierć. Przewódca katolików węgierskich, hr. Ferd. Zichy oświadczył: „My wierni katolicy pozostaniemy także po sankcyonowaniu niezłomnie lojalnymi dla Najj. Pana."

To samo też w artykule *„Consummatum est"* powiada *Magyar Allam*, ale z taką goryczą, z takiem rozdrażnieniem, jak gdyby niższe duchowieństwo zamierzało się przerzucić do obozu koszutowców i prowadzić przeciw rządowi walkę przy pomocy tego właśnie żywiołu, któremu jedynie ma rząd zawdzięczyć przejście ustaw antykatolickich. Wiadomą jest rzeczą, że znaczna część katolików węgierskich jest przeciwną ugodzie z Austryą, tylko że zarazem najgorętszymi są zwolennikami korony. Przez cztery lata jeden tylko *Magyar Allam* statecznie prowadził wojnę przeciw koszutyzmowi, jakoż Franciszek Koszut nie śmiał zaglądnąć do okolic, które przeważnie katolicy zamieszkują. Obecna groźba *Magyar Allama* nie jest, zdaje się, na wiatr puszczoną; a rzeczą pewną jest, że gdyby katolickie duchowieństwo niższe we Węgrzech przeszło pod sztandar unii personalnej, stronnictwo jej wzięłoby przewagę w kraju i w sejmie. Za artykuł ten, którego tylko treść główną z telegramów znamy, rząd węgierski wytoczył proces karny *Magyar Allamowi.*

Pogłoski o zaprowadzeniu przymusu szkolnego w Rosyi nie ustają, i wszystkie koła dobrze jego potrzebę pojmują, — tylko ważne zachodzi pytanie: zkąd wziąć odpowiednich nauczycieli? I jeszcze ważniejsze pytanie: jak zapobiedz, aby lud czytający uchronić od literatury rewolucyjnej i niemoralnej? Niemoralną literaturę protegowała dotąd cenzura — o rewolucyjną potrafią postarać się nie jeno nihiliści, ale i radykały rosyjscy.

Encykliką papieską *Orientalium dignitas* i sprawą połączenia kościoła wschodniego z rzymskim zajmują się pisma rosyjskie. W ogóle piszą one, że na to może być tylko jedna odpowiedź: *non possumus* (nie możemy). Ze stanowiska dogmatów i rytuału połączenie kościoła rosyjskiego z rzymskim jest możliwe, ale nie ze stanowiska władzy kościelnej. Rząd rosyjski i naród nigdy nie uznawały kościelnej władzy papieże, i inaczej być też nie może. Zbliżenie się Rosyi do Zachodu jest niezbędne i pożyteczne, ale nie na tem polu, i tu ostatnia encyklika papieska niczego nie zmieni." Jak wiadomo, Leon XIII. ogranicza też zamiary swoje obecnie tylko do kościołów dyzunickich w Małej Azyi.

Kurs nie nowy, a jednak nowy — można powiedzieć o mowie programowej, nie wygłoszonej ale odczytanej, kanclerza Hohenlohego, którą już w całości przed sobą mamy. Jakoż sam on na wstępie oświadczył, że nie zamierza zmiany systemu, ale też nie we wszystkiem chodzić będzie drogami Capriviego. Kanclerz Caprivi przyznał w r. 1890, że nie jest przyjacielem polityki kolonialnej, a nawet za niebezpieczną ją uważa; kanclerz Hohenlohe prawie trzecią część mowy swojej poświęca polityce kolonialnej, mieni ją cennem spotęgowaniem idei jedności Niemiec, podnosi stronę jej idealną i religijną i misyonarzom wszelką pomoc przyrzeka. Caprivi poczytywał traktaty handlowe jako kwestyę dobra ogółu; Hohenlohe powiada, że oddały one usługę tylko przemysłowi, obecnie zaś należy otoczyć opieką także rolnictwo. Najciekawszym może jest ustęp końcowy przemówienia Hohenlohego:

„Nareszcie jeszcze jedna uwaga co do mojej przeszłości politycznej. Prasa wskazując na mój udział w ruchu kościelno-politycznym z końcem lat 60-tych i początkiem 70 tych, wysnuwała horoskopy na przyszłość i objawiała obawy. (Książę będąc ministrem-prezydentem bawarskim, wystąpił przeciw soborowi watykańskiemu bardzo zapalczywie i gorliwemu katolikowi ks. Ludwikowi bawarskiemu powiedział w Izbie wyższej: („Jestem tak dobry jak pan"; p. r.) Chyba nie potrzebuję zapewniać, że obawy te żadnej nie mają racyi. (Brawo).

„Jakkolwiek moje ówczesne postępowanie uważam za słuszne wobec okoliczności, to odtąd 30 lat minęło i czasy się zmieniły. Teraźniejszość inne nakłada obowiązki. Czasy nasze wskazują przedewszystkiem, że koniecznem jest dbać o przyjaźne, oceniające sytuacyę współdziałanie władzy państwowej i kościelnej. (Gorące brawa z prawicy i centrum). Świadkiem tego działalność moja w Alzacyi i Lotaryngii, iż zasadę tę także w praktyce przeprowadzać umiem, (Brawa z prawicy i centrum). Tak też na mojem nowem stanowisku będę się starał utrzymać mir między państwem a kościołem". (Huczne brawa z prawicy i centrum)

Rzecz jasna, że podniesione tu ustępy programu nowego kanclerza odpowiadają w zupełności wskazówkom cesarza Wilhelma.

Polepszenie bytu materyalnego nauczycieli

szkół średnich.

Lwów d. 14. grudnia.

Na porządku dziennym stoi obecnie sprawa regulacyi płac urzędników — a chociaż na razie nikt się nie spodziewa pomyślnego jej rozwiązania, to przecież, jako kwestya bardzo wiele osób i rodzin dotycząca, budzi wszędzie żywe zainteresowanie. Na innem miejscu notujemy niemal codziennie głosy odzywające się z okazyi proponowanego tymczasowego załatwienia tej sprawy — tu zaś poruszyć zamierzamy kwestyę polepszenia bytu materyalnego nauczycieli szkół średnich, która to sprawa, jak już wiadomo z onegdajszego naszego sprawozdania kronikarskiego była d. 12. bm. przedmiotem obrad zebrania członków Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Wniosek posła dr. Piętaka, postawiony na posiedzeniu komisyi budżetowej, aby projektowane tymczasowe załatwienie regulacyi płac urzędników przez przyznanie dodatku starszeństwa po 100 i 200 zł. urzędnikom XI. X. i IX. rangi, jako też dodatku drożyźnianego dla tych trzech klas najniższych po 60, 80 i 100 zł., rozciągnięte zostało i na nauczycieli szkół średnich — upadł — i jak referent na onegdajszem zebraniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych prof. dr. Sołtysik słusznie zauważył, nie ma nad czem bardzo ubolewać, bo wniosek rządowy, zastosowany do profesorów, uszczęśliwiłby zaledwie 70, bo nie więcej jest takich, którzy lat 15 lub 20 nie awansowali do rangi VIII. Natomiast nader ważną jest kwestya, aby przy zapowiadanej na r. 1895 stanowczej regulacyi płac urzędników nie pominięto sprawy materyalnego bytu nauczycieli szkół średnich.

Rzecz — wedle przedstawienia prof. Sołtysika na wspomnianem zebraniu ma się następująco:

Już w r. 1893, w regulacyi płac przyznano profesorom szkół średnich wprawdzie rangę IX., ale płacę rangi X. tj. o 100 zł. rocznie niższą, niżby tego konsekwencya wymagała. Stało się to niestety podobno za sprawą posła profesora, który w Izbie poselskiej zdołał wymową swą pozyskać większość głosów dla wniosku mniejszości komisyi. Na poparcie tego wniosku mniejszości przytaczano wówczas możność ubocznego zarobku w formie lekcyi prywatnych i trzymania uczniów na stancyi.

Nie wchodzimy w to, czy argument taki w zasadzie jest słuszny tam, gdzie się mówi o określeniu obowiązków służbodawcy względem służącego; pomijamy pytanie, czy argument ten w isto-

37

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

(Ciąg dalszy.)

Co rzeczywiście wpłynęło na decyzyę pani Olsztyńskiej: czy wyjazd Emila, czy prośby Izy — nie wiedziała sama, ale po odebraniu tych listów zdecydowała się Kępę opuścić i po długiej nieobecności znalazła się znowu w swym ślicznym apartamencie, w tem zaczarowanem gniazdku, w którem najpiękniejszy sen życia przeżyła. Wracała doń, zdawało jej się, otrzeźwioną w pewnym kierunku, ale mimo to z rozkoszą powracała myślą i sercem do chwil ubiegłych. Oprócz tych wspomnień inne też czynniki składały się na to, by się mogła co prędzej otrząsnąć z przygnębiającego usposobienia, jakiem żyła w Kępie, to też Iza i Seweryn olśnieni niemal byli tym wyrazem szczęśliwości, którym promieniała Karla.

Oprócz wspomnień zastała w swem miejskiem pomieszkaniu dwa listy od Emila, pisane z drogi, i te listy były pierwszemi, w których zgodnie z jej miłością zawtórowały słowa hrabiego. Było w nich coś prawdziwie kochającego, ciepłego i tęsknego zarazem. Towarzyszył im kosz goździków takich, jakiemi były pierwsze kwiaty od niego, nie jej wprawdzie dane, ale za pośrednictwem których nawiązała się już poniekąd ich znajomość, a miłość swój pierwszy promyk pomiędzy nich rzucała.

Całą swą duszę wylała Karla w wejrzenie, jakiem objęła te kwiaty, z których każdy, jak pisał Emil, miał jej tylko jedno i to samo słowo powtórzyć. Kwiaty są wymowne, nieobecność jest wielką bronią, tęsknota wielką siłą, wspomnienia wielkim czarodziejem. Pod wpływem tego wszystkiego Karla swym snem ułudnym żyć na nowo rozpoczynała.

Zmiana którą w niej znajdywał Seweryn, była tak subtelną, że określić jej nie umiał. Odczuwał ją tylko. Każde jej wejrzenie, każdy uśmiech, każde powiedzenie niemal odbijało się bolesnem w jego sercu echem.

Nieobecność Karli przynosiła mu też niezaprzeczoną ulgę, bo choć nie widzieć jej było dlań męczarnią, choć przechodził przez wszystkie katusze, to rozpaczy i zwątpienia, to bezpodstawnej nadziei, wszystko było mu znośniejszem od widoku jej w pobliżu Słuckiego. Odzyskiwał też nieco równowagi moralnej i panowania nad sobą, które zaczynał już tracić.

Zmienił się nawet o tyle, że nagle począł bywać w świecie z jakąś furyą światowości, której nigdy u niego nie znano. Bez wyjątku bywał w każdym domu, w którym kika osób zebrać się mogło, przyjmował zaproszenia na wieczory, obiady, śniadania, nie opuszczał żadnego z kilku nielicznych *five'ów*, które egzystowały jeszcze, był wtajemniczony w każdy projekt, należał do każdego spaceru, słowem w całem towarzystwie nie było równie światowego człowieka, jakim się stał naraz ten znany odludek, Seweryn Olsztyński.

— Żyłem nadto poważnie dotąd, teraz chcę się bawić — mawiał, gdy kto ze znajomych zastanawiał się nad zmianą, zaszłą w jego usposobieniu.

Czy się bawił, to rzecz wątpliwa, ale było faktem niezbitym, że nie opuszczał ku temu żadnej sposobności.

Już przez to samo stał się prawie nieodstępnym towarzyszem pani Słuckiej, której pojęcie życia światowego poczynał widocznie w zupełności podzielać, on jej poddawał myśli, czy to zebrań, czy wycieczek i tak we dwoje byli przez kilka tygodni *les bout'en* [illegible] jeszcze w stolicy garstki [illegible]. Nazwano ich „nierozdzielnymi"; pani Wielska dodała nienasyconymi i nad tą nazwą nie omieszkała zrobić kilka śmiałych dowcipów.

Seweryn uznał w duchu, że co do niego, określenie jej było trafnem, bo czuł się rzeczywiście nienasyconym widoku... Słuckiego.

Potrzebował wiedzieć każdego dnia, gdzie on się obraca i co robi i korzyści życia światowego wtenczas dopiero rzeczywiście oceniał, kiedy tego znienawidzonego Emila, z którym koniecznym trybem rzeczy zaznajamiał się bliżej i poniekąd ściślej, miał przy sobie w tym samym salonie i przy tym samym stole.

Kiedy mu przypadkiem zniknął z horyzontu, w którym się zazwyczaj razem obracali, zręcznie dowiadywał się od pani Izy o powodach tego zniknięcia, a że w nich nic dotąd nie było, czem by się mógł niepokoić, żył względnie swobodnie, o ile tak może żyć człowiek trapiony ciągłym wewnętrznym niepokojem. Swoją komedyę światowości dość zgrabnie odgrywał; był raczej oryginalnym niż zabawnym i ta oryginalność wystarczała, by rozśmieszać, rozweselać a w śmiech i wesołość jego wierzyć.

Nie zajmując się w ogóle łatwo kobietami, które mu w obecnej chwili były nawet więcej niż obojętne, miał sposób obejścia się z niemi, raczej ironiczny niż uprzejmy, lecz w każdym razie nie banalny i tem sobie ich względy zaskarbiał. Czasami bywał swobodny i szczery, a kiedy w takiem usposobieniu dał się unieść jakiejś kwestyi lub dyskusyi, mówił dobrze, zwięźle, z przekonaniem, gorąco i barwnie. Wtenczas zazwyczaj robiło się cicho wkoło niego.

Pani Wielska nawet, której zachwyty były rzadkie, zachwycała się jak mówiła, kolorytem jego słów i przekonań.

W pośród tych kilkunastu osób spędzających z konieczności, przyzwyczajenia lub bez powodu, kilka wiosennych tygodni w mieście, była jedna osoba, która, kiedy Seweryn był w dobrej fazie jak to nazwał pan Kaźmierz, słuchała go więcej niż z uwagą i zajęciem, bo z pewnem nabożnem skupieniem.

Tą osobą była Iza Słucka. Gdy tylko Seweryn mówił szczerze, a nie zwykłym szablonowym światowym językiem, duże jej czarne oczy zwracały się na niego i wesoła jej twarzyczka nabierała wyrazu powagi i zadumy, który nie często jej rysy zdobił.

W życiu tej kobiety światowej żyjącej ciągle między ludźmi różnego rodzaju i różnej narodowości, bogatej, swobodnej, eleganckiej i pięknej, nie obeszło się bez tego, by ją ktoś żywiej nie zajął lub poprostu nie podobał jej się więcej. Przypominała sobie pewnego pięknego Szweda, o którym marzyła przez całe dwa wieczory, potem Francuza, który ją w Vichy olśnił swoim dowcipem, nie mogła wówczas obejść się bez niego, bo nie pojmowała jeszcze życia bez ciągłego śmiechu. Podobał jej się także nie jeden ziomek, ale głównie dla tego, że ona im się podobała.

Dzisiaj przyznawała się do tego, że jej się podoba Seweryn, tylko to słowo podobał nie znajdywała trafnem, a innego użyć nie umiała. Nie podobał się jej dla swej piękności, bo go właściwie pięknym nie znajdywała, nie dla dowcipu, bo ten ją nigdy w nim nie uderzył, nie dla wesołości, bo ją rzadko rozśmieszał, nie dlatego wreszcie, że ona mu się podobała, bo czuła raczej, że nie podoba mu się wcale.

(C. d. n)

cie świadczy o szczerej troskliwości o spokojny byt ludzi, oddających się z całem poświęceniem obowiązkom swego zawodu; nie chcę rozstrzygać, czy w pewnych razach zajęcia te nie narażają na szwank powagi naszego stanu, lecz faktem jest, iż udzielanie lekcyi i trzymanie uczniów na stancyi w wyjątkowych tylko wypadkach może wynagrodzić ten trud i te przeróżne przykrości, które tym zajęciom towarzyszą; faktem jest, iż ubytek sił zużywanych na te zatrudnienia, musi stopniowo oddziaływać na wydatność pracy szkolnej, na której przecie państwu w pierwszym rzędzie zależeć powinno, bo każdy nauczyciel z pewnością wolałby wszystkie swe fizyczne i umysłowe siły poświęcić szkole, niż targać je na lekcyach prywatnych; faktem jest dalej, iż zajęcia owe mogą jednostkom przynoszą pewną pomoc, ale nie ogółowi nauczycielstwa, o którego byt chodzi; faktem jest także, iż we Lwowie lub w Krakowie stosunkowo częściej trafiają się lekcye, ale w miastach mniejszych — niesłychanie rzadko; faktem jest nareszcie, iż to taką zazdrością przejmujące źródło dochodów nauczycieli wyschło prawie zupełnie, dzięki pieczołowitości o powagę, godność i dobrobyt profesorskiego stanu, której budujące przykłady dano nam przed kilku laty.

Dziś więc stracił już wszelką wartość ów argument, przytaczany na usprawiedliwienie niższego wymiaru płacy; lecz żaden z nich nie odzyskał i nie odzyska już tych 100 zł., które od początku służby corocznie traci. A strata ta może w pierwszych latach niezbyt dotkliwa, z postępem wieku i wzrostem potrzeb coraz dotkliwiej dolega każdemu.

W zamian za niemożliwość awansu przyznano profesorom warunkowo 5 dodatków kwinkwenialnych po 200 zł., o które prosić muszą, których atoli mogą i nie otrzymać, podczas gdy innym urzędnikom dostają się dodatki kwinkwenalne bez próśb i bez zastrzeżeń.

Zdawaćby się mogło, iż w tym względzie profesorowie większej doznali szczodrobliwości niż inni urzędnicy, którzy w randze IX pobierają kwinkwenia po 100 zł., w randze VIII i VII po 200 zł., a w randze VI po 400 zł. W istocie też kwota, którą nie awansujący urzędnik rangi IX pobrał przez lat 15 wynosi tyle, co kwota wypłacona przez ten czas profesorowi, pobierającemu kwinkwenia tj. 18.000; ponieważ jednak z reguły każdy urzędnik co lat 10 posuwa się o jedną rangę wyżej, przeto z powodu różnicy zachodzącej w płacy i w kwinkweniach pobiera urzędnik w pierwszem pięcioleciu o 100 zł. a w piątem i szóstem pięcioleciu o 200 zł. rocznie więcej od profesora.

Wymiar płacy profesora przedstawia się zatem tak, iż profesor nietylko na początku służby, lecz także w ostatnich latach dziesięciu — kiedy stargane siły potrzebują więcej wygody, kiedy obowiązki rodzinne więcej wymagają wydatków, kiedy wiek nie pozwala mu szukać innego zarobku — pobiera mniej niż każdy inny urzędnik nietylko konceptowy, lecz nawet administracyjny. A że dodatki kwinkwenialne liczy się z dołu, przeto za ostatni okres pracy (od r. 25 do 30) nie otrzymuje profesor już żadnego kwinkwenium, lubo na nie pracował wiernie; tymczasem inny urzędnik, mając zapewnione kwinkwenia w każdej randze — i to coraz wyższe — może w skutek awansów pobierać je także w ostatnich latach służby.

Oczywista rachunek ten odnosi się tylko do takich urzędników, którzy żółwim krokiem wspierają się po drabinie godności od rangi IX do VII jako ostatniej, w stanie nauczycielskim przynajmniej dla drobnej liczby (30 na 620) profesorów dostępnej. Że zaś pominąwszy szczęśliwych wybrańców losu, którzy po kilka razy w jednem awansują pięcioleciu, bardzo wielu jest takich, którzy nawet bez szczególnego faworu fortuny w szybkiem tempie posuwają się naprzód, na to patrzą nauczyciele prawie codziennie — nie bez żalu zapewne, iż w wyborze zawodu nie najlepszą poszli drogą. W porównaniu z rangą VI, do której w innych zawodach dochodzi wielu w sile wieku, a o której profesorom nawet marzyć nie wolno — różnica w płacy liczy się już na tysiące.

Że zasadnicza płaca profesorów jest za niską, uznał to sam rząd, gdyż tworząc szkoły przemysłowe, przyznał ich profesorom 1200 zł. A profesorowie gimnazyów wiedeńskich, czyż nie pobierają po 1200 zł.?

Nie zazdrościmy im tego, lecz skądże taka różnica, w żadnym zresztą urzędzie, w żadnej randze nie napotykana? Wszakże nauczyciele nasi mają te same studya, te same obowiązki, te same potrzeby. Stosunki zaś lokalne w grę tu nie wchodzą, bo znajdują uwzględnienie w rozmaitym wymiarze dodatków aktywalnych.

Różnica zachodząca między płacą profesorów a płacą urzędników awansujących, staje się jaskrawszą wskutek dodatku aktywalnego, który z postępem w randze rośnie o 60, 50 lub 40 zł. rocznie stosownie do liczby mieszkańców.

Profesor przez lat 15 zadowalać się musi dodatkiem aktywalnym IX. rangi tj. 200, 250 lub 300 zł, a jeżeli po latach 15, lub — co z natury rzeczy częściej się zdarza — po 16, 17 i więcej, otrzyma rangę VIII., płaca zostaje mu ta sama, tylko dodatek aktywalny powiększa się o 40, 50 lub 60 zł., a conto których z powodu niższej o 100 zł. płacy zasadniczej, pozostawił już w kasie przez lata ubiegłe 1600 zł. lub więcej. W porównaniu z urzędnikiem, awansującym z rangi IX. do VIII. i VII., pobiera zatem profesor w trzecim i piątym okresie służby dodatek aktywalny mniejszy o 40, 50 lub 60 zł. rocznie.

Zestawiwszy płace i dodatki aktywalne tak profesorów jakoteż innych urzędników rangi IX., VIII. i VII. we we Lwowie, okaże się różnica na niekorzyść profesorów w pierwszem pięcioleciu o 100, w trzeciem o 60, w piątem i szóstem o 260 zł. rocznie.

Nie lepiej od profesorów pod względem płacy wychodzą dyrektorowie. Mają oni rangę VII., ale płacę tej rangi otrzymują dopiero wtedy, gdy około 20 lat przepędzili w służbie profesorskiej, a nadto przed niedawnym czasem stracili skromny wprawdzie ale zawsze pożądany dochód z dydaktrów, lubo praca ich równocześnie znacznie się zwiększyła.

To są niedogodności, które nasz zawód nauczycielski z istoty swej bardzo mozolny czynią jeszcze uciążliwszym, a wynikają bezpośrednio z ustawy, określającej pobory stanu nauczycielskiego. Trudności tę potęgują się znacznie wskutek stosunków społecznych i ekonomicznych naszego czasu, które z każdym rokiem dotkliwiej dają czuć profesorowi to jego wyjątkowe stanowisko w porównaniu z urzędnikami innych kategoryj. Obecne wynagradzanie żmudnej pracy profesorskiej mimo wszelkiej możliwej oszczędności żadną miarą nie wystarcza do opędzenia niezbędnych wydatków na przyzwoite utrzymanie siebie i rodziny. Drożyzna artykułów spożywczych, pomieszkań i odzieży doszła do tego stopnia, iż najskromniejszym wymaganiom stanowiska i życia niepodobna zadość uczynić. A przecież i strona duchowa czegoś wymaga: udział w towarzystwach naukowych, zakupno nowych dzieł i inne nieodzowne warunki utrzymania się na wysokości swego zawodu, sprowadzają także różne a niemałe wydatki.

Krom tego praca nauczyciela z natury swej uciążliwa, jest dziś wskutek postępu nauk i dydaktyki nierównie trudniejszą niż dawniej, a w szczególności w kraju naszym z powodu nadmiernego przepełnienia klas pochłania daleko więcej sił fizycznych i umysłowych, niż w innych krajach, nie mówiąc już o innych zawodach. Godziłoby się więc może pomyśleć o tem, aby daremna walka z niedostatkiem nie podkopywała do reszty tych sił, nie nadwątlała tej rzeźkości ducha i swobody myśli, której nauczycielom tak bardzo potrzeba do pracy skutecznej.

Ostatecznie na wymiar płacy nauczycieli powinnyby wpłynąć jeszcze następujące okoliczności:

Najpierw interes samego państwa domaga się tego, aby niedostatek nie osłabiał powagi funkcyonaryuszów służby publicznej. Powtóre studya uniwersyteckie, jako nierównie trudniejsze, wymagają daleko więcej czasu i pracy od przyszłych profesorów niż od innych urzędników. Kandydat zawodu nauczycielskiego, który szczęśliwie uporał się ze wszystkimi egzaminami; liczy dziś zwykle lat 27—30. Po trzecie nie wypada lekceważyć powszechnego dziś braku nauczycieli, któremu nic nie zaradzi skuteczniej od poprawienia ich materyalnego bytu i stanowiska społecznego. Po czwarte uwzględnićby należało ważność obowiązków, które państwo porucza nauczycielom, a także i rodzaj tych obowiązków, który sprawia, iż nauczyciel od początku służby do końca zajmuje stanowisko podwładne i ani wiek ani zasługa nie ochrania go od dolegliwości, które to stanowisko ze sobą sprowadza. Po piąte może i przykład innych państw usprawiedliwiłby nasze życzenia np. Węgier, Niemiec, nawet Rosyi, gdzie nauczyciele z wykształceniem uniwersyteckiem daleko wyższe pobierają płace.

Oto motywa, które uzasadniają słuszność żądania regulacyi płac także nauczycieli szkół średnich.

Zanotować w końcu winniśmy, że tutejsze Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych uchwaliło cały szereg wniosków, mających na celu czuwanie nad tą sprawą, aby o ile możliwie pomyślnie załatwioną została. Uchwalono między innemi odnieść się telegraficznie do posłów: Piętaka, Sokołowskiego, Romańczuka, Barwińskiego i Wachnianina o poruszenie i życzliwe poparcie w komisyi budżetowej i Izbie poselskiej, jakoteż wysłanie dwóch deputacyj, a to: jednej do Rady szkolnej i posłów sejmowych a drugiej do Wiednia.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 14 grudnia.

(Zakupno panoramy Racławickiej i budynków powystawowych.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, odczytał radca Lukas prośbę Tow. sztuk pięknych o pozwolenie pożyczenia i wystawienia w salonie lwowskim obrazu pn. „Śluby Jana Kazimierza“ (uchwalono).

Odczytany z kolei wniosek p. Rewakowicza i towarzyszy, aby reprezentacya m. Lwowa poleciła magistratowi wejść w rokowania z konsorcyum panoramy Racławickiej, celem nabycia tejże na własność gminy — przekazany został do regulaminowego traktowania.

Następnie weszła na porządek dzienny znana już w ogólnych zarysach naszym czytelnikom z poprzedniego poufnego posiedzenia — sprawa projektowanego nabycia przez gminę m. Lwowa budynków powystawowych, którą wyczerpująco referował prof. Ciesielski. W dyskusyi nad tą kwestyą zabrał pierwszy głos p. Rewakowicz, który podniósł, że wielkie ciężary spadłyby na gminę naszą z chwilą przyjęcia wniosków sekcyi II. Zdaniem mowcy gmina nie zrobi na tem zakupnie interesu, przeciwnie, gdyby projekt zakupna uchwalono, duży ciężar spadłby na mieszkańców stolicy w formie nowych podatków. Przestrzegając przed szafowaniem grosza publicznego, widzi w forsowaniu tej sprawy niejako zmuszanie gminy do zrobienia rzekomo dobrego interesu, podczas gdy właściwie należałoby tylko pozostawić dłuższy termin dyrekcyi wystawy do uprzątnięcia z placu budynków. W końcu powołał się p. Rewakowicz na odczytany przed chwilą zwój wniosek co do nabycia na własność gminy panoramy Racławickiej, który wymagać będzie od reprezentacyi znaczniejszych funduszów — i oświadczył się za tajnem, imiennem głosowaniem nad wnioskami sekcyi II.

Po krótkich wyjaśnieniach ze strony pp. Peredjatkiewicza i Schayera, zabrał głos p. wiceprezydent dr. Marchwicki, zaznaczając, że w sprawie traktowanej zajmuje stanowisko zupełnie bezstronne. Zaufanie tych samych obywatali powołało go na dyrektora wystawy, co i na wiceprezydenta miasta (oklaski), więc sumienie mowcy zaangażowane jest zarówno w jednem, jak i w drugiem. Komitet wystawy musi możliwie najprędzej rozwiązać interes, zlikwidować go, co wymagałoby może zniszczenia nawet placu, wskutek pospiesznego, bezwzględnego uprzątania. Dlatego powstał projekt wejścia w rokowanie z gminą, która niewątpliwie w czasie wystawy dała duże dowody ofiarności, ale też i ta ofiarność została w wysokim stopniu zrównoważoną korzyściami, zwłaszcza moralnemi. P. wiceprezydent na nikogo nie wpływał, na nikim presyi nie wywierał i dziwi się zdaniu, jakie w tej sali padło, „że się gminę zmusza do zrobienia dobrego interesu!“ Niedawno temu jeden z bardzo wybitnych mężów stanu zapytywał mowcę, ile wyniesie deficyt naszej wystawy. Dr. M. odpowiedział, że po nabyciu przez gminę m. Lwowa budynków powystawowych — około 200.000 zł. Na to odrzekł ów wybitny polityk: „Jeszcze żaden naród nie okupił tak tanim kosztem takiego politycznego sukcesu“. Komitet i dyrekcya wystawy nie żądają od reprezentacyi ofiary lub jałmużny, lecz tylko usługi i pomocy (żywe oklaski).

Następny mowca dr. Weigel w dłuższej mowie popierał p. Rewakowicza i oświadczył się za odroczeniem całej sprawy do maja rp.

Na tem dyskusyę zakończono i po odpowiedzi p. sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Rada odrzuciła tajność i imienność głosowania, natomiast w zwykłem głosowaniu uchwaliła (36 gł. przeciw 28 gł.) wnioski sekcyi II.: zakupić budynki wystawowe, z wyjątkiem hali maszyn i oranżeryi za sumę 120.000 złr. w 10, 4 prct. ratach z dołu płatnych.

Po załatwieniu tej kwestyi uchwalono na wniosek sekcyi V. przyznać osobisty dodatek w kwocie 200 złr. rocznie p. Szpetmańskiemu, nauczycielowi ludowemu, który we wtorek obchodzi 40-letni jubileusz wzorowej służby.

Na tem o godz. 9. wiecz. zamknął p. prezydent posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. grudnia.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Rohatyn księciu Adamowi Sapieże i p. namiestnikowi hr. Badeniemu.

Zapiski osobiste. Hr. Karol Romer, wychowanek akademii terezyańskiej został mianowany paziem.

Na wczorajszej audyencyi przyjmował cesarz prezesa p. Zaleskiego i Antoniego Wodzickiego.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Józefa Jurczyńca w Krakowie, Chaima Ueberalla we Lwowie, Majera Spaniera w Tarnowie, Hermana Prezesa w Krakowie, Władysława Bętkowskiego w Oświęcimie, Romualda Zarzyckiego w Stanisławowze, Stanisława Jastrzębskiego w Przemyślu, Leona Gockiego we Lwowie, Henryka Kaczyńskiego w Tarnowie, Emila Dobrzańskiego w Sanoku, Tadeusza Szuwalskiego w Tarnowie, Piotra Chomickiego w Przemyślu, Juliana Fontanę we Lwowie. Władysława Strzelbickiego w Krakowie, Maksymiliana Dyduszyńskiego i Maurycego Federa we Lwowie, Władysława Buczka w Przemyślu, Jarosława Lewickiego i Piotra Buszyńskiego we Lwowie, Stan. Gettera w Krakowie, Stan. Borkowskiego w Tarnowie, Franciszka Dulębę w Żywcu, Cypriana Jakonowicza w Stanisławowie, Antoniego Lewickiego w Brodach, Ludwika Muchowicza w Podgórzu, Edwarda Szlarpa we Lwowie, Franciszka Feczkę w Przemyślu, Wiktora Kuczyńskiego w Stryju, Józefa Strońskiego w Tarnopolu, Karola Hladischa i Stanisława Kuczyńskiego we Lwowie, Jana Stanę w Białe, Włodzimierza Czerwińskiego w Brodach, Władysława Dorożyńskiego w Stryju, Jana Janowicza we Lwowie, Feliksa Morawieckiego w Krakowie, Jana Węgrzynowskiego w Złoczowie, Adama Bogdaniego w Krakowie, Michała Gawlińkiego w Bochni, Markusa Stumera w Białe i Emiliana Jaworskiego we Lwowie, oficyałami pocztowymi; a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Starszy inspektor podatkowy Ignacy Bieńkowski otrzymał tytuł radcy Dyrekcyi skarbowej.

Pisemne uznanie za pełną gorliwości służbę otrzymali od prezydyum lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów następujący poczmistrzowie: Henryk Rübenbaner w Sieniawie koło Jarosławia, Wawrzyniec Wilczkiewicz w Żabnie, Franciszek Krauss w Niżniowie, Wincenty Krzemiński w Wojniczu, Mateusz Mayer w Nisku, Wincenty Chłodnicki w Głogowie, Józef Litwiniszyn w Rymanowie, Zygmund Sass Rudnicki w Janowie koło Trembowli, Józef Gaweł w Łańcucie, Aleksander Dobrowolski w Jeleśni, Seweryn Brysiewicz w Turce koło Chyrowa, Józef Kudrzański w Czudcu, Władysław Gryglewski w Tarnobrzegu, August Siekierski w Ropczycach, Franciszek Ostoja Stobiecki w Podhajcach, Izydor Dołęga Kowalewski w Rohatynie i Albin Arciszewski w Horodence.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Narolu otrzymał ks. Leon Ziemiański, ekspozyt w Dolhem. Administracyę probostwa w Fürstenthalu powierzono ks. Wojciechowi Tokarzowi, kooperatorowi w Żurawnie, w Płotyczy ks. Feliksowi Rydlowi, katechecie szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Grybowie otrzymał ks. Leon Tarsiński, dotychczasowy proboszcz w Kaninie. Przeniesieni: ks. Franciszek Sikorski z Czarnej do Straszęcina, ks. Józef Kaliciński ze Szczepanowa do Nowego Wiśnicza, ks. Jan Hołda ze Straszęcina do Czarnej.

Krążą po mieście pogłoski, jakoby zachodziło na pewnych podstawach oparte podejrzenie, że śp. Wiktor hr. Baworowski został zamordowany. Pogłoskę tę, o ile mogliśmy zbadać, zaliczyć należy do wierutnych bajek.

Koncert gwiazdkowy na dochód dziatwy niezamożnej służby kolejowej, urządzony staraniem komitetu pań pod przewodnictwem pani Deymowej, zainteresował — mimo silnej powodzi koncertowej — szerokie koła dobroczynnych Lwowian. Popyt za biletami jest znaczny i jest nadzieja, że okazała sala Sokoła zapełni się 16 bm. słuchaczami. Obok wymienionych onegdaj artystów uprosił komitet dodatkowo i p. Trapszę do deklamacyi. Program przedstawia się niezwykle zajmująco i urozmaicono, a udział w koncercie wezmą panie Stachowicz, Zimajer, pp. Pollak, Wolfsthal, Borkowski, Trapszo i inni.

Kradzież. Przy placu Dąbrowskiego l. 1. popełniono wielką kradzież pokojową. Nieznany sprawca dobranym kluczem otworzył mieszkanie p. W. Bittera i pokradł przeważnie suknie i drobiazgi mniejsze. W szafie były rzeczy większej wartości, których jednak sprawca nie ruszył, prawdopodobnie ktoś mu przeszkodził.

Szkielet ludzki wykopano wczoraj przy ul. Łyczakowskiej naprzeciw realności l. 97. przy robieniu szkarpów. Szkielet leżał na wznak w głębokości około pół metra. Komisya lekarska orzekła, że szkielet leżał w ziemi od lat około pięćdziesięciu.

Uczczenie cichej a wytrwałej pracy. Jak już donieśliśmy, Rada nadzorcza krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń wystosowała do p. Grzegorza Bohdanowicza w Oszechlibach na Bukowinie adres uznania z okazyi świerćwiekowej pracy tego obywatela w rzeczonej instytucyi. Za Radą nadzorczą poszła także dyrekcya Towarzystwa, przesyłając odpowiednie pismo. Wyraz uznania tego wywołał na Bukowinie powszechne zadowolenie i radość pośród Polaków i wogóle członków Towarzystwa. Ci ostatni dali temu wyraz w deputacyi, którą w sobotę 8. bm., wysłano do czcigodnego jubilata. Deputacyę składali: pp. Antoni Kochanowski sen. i Gustaw Marin, jako delegaci Towarzystwa wzaj. ubezp., oraz pp. Karol Witkowski i Henryk Szatkowski, jako przedstawiciele urzędników tamtejszej Reprezentacyi. W sobotę przed południem przybyli oni do Oszechlib, aby p. Bohdanowiczowi wyrazić radość ogółu z powodu zaszczytnego uznania, jakie go spotkało. P. Kochanowski w przemówieniu swem podniósł, że przedewszystkiem inicyatywie i staraniom p. Bohdanowicza zawdzięcza Bukowina, iż przed 18 laty otwarto w Czerniowcach Reprezentacyę krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, co nietylko poprawiło stosunki asekuracyjne, ale także ułatwiło kredyt członkom. W każdej sprawie p. Bohdanowicz miał na oku dobro Towarzystwa i jego członków na Bukowinie. Z kolei naczelnik Reprezentacyi czerniowieckiej, p. Witkowski, w krótkich a ciepłych słowach, wyraził jubilatowi głęboką wdzięczność nietylko za wieloletnią troskliwość około pomyślnego rozwoju kresowej reprezentacyi Towarzystwa, ale niemniej za życzliwą przychylność, okazywaną zawsze urzędnikom, gdy szło o polepszenie ich doli.

Znaną jest powszechnie niezwykła skromność p. Bohdanowicza, który wszędzie będąc inicyatorem i faktycznym kierownikiem, nigdy w życiu żadnego nie chciał przyjąć zaszczytu, żadnego nie pragnął odszczególnienia i nie żądał publicznej chwały. Uznanie ze strony krakow. Towarzystwa zaskoczyło go niespodzianie podobnie, jak i przybycie deputacyi. Więc też z pewnem zakłopotaniem, a głębokiem wzruszeniem, odpowiedział na oba przemówienia. Dziękował za wyrazy sympatyi i uznania i zapewnił o swych najlepszych chęciach dla Towarzystwa, któremu i nadal pragnie służyć wiernie i wytrwale.

Zna cała Bukowina staropolską gościnność oszechlibskiego dworu. Serdecznie też podejmowano delegatów, a nie brakło przy stole toastów i pięknych przemówień, z których i dobru publicznemu przyrosła korzyść. Mianowicie p. Witkowski przypomniał, iż w towarzystwie znajduje się jeszcze dwóch jubilatów, a są nimi pp. Kochanowski i Marin, którzy, jako delegaci Tow. wzaj. ubezpieczeń, sprawują tę godność, pierwszy od r. 1865, drugi zaś od r. 1869. Wychylono na cześć ich kielichy, a p. Marin dla upamiętnienia chwili ofiarował 50 koron na fundusz Ludowy Domu polskiego w Czerniowcach. Pamięć ta szanownego obywatela o potrzebach kresowych rodaków zasługuje na szczere uznanie.

Nieudałe wychodźtwo. 12 września b. r. zatrzymany został 21-letni Grzegórz Wańko Kaszczak z Moszawy w Galicyi, dla sprawdzenia papierów osobistych. Nazwał on się Tymko Kaszczak i przedstawił książeczkę służbową posłańca, która zawierała legitymacyę do wychodźtwa. W ciągu badania okazało się, że przybrał on imię Tymka, swego wuja, a w książeczce i w legitymacyi, które należały też do jego wuja Tymka i któremi chciał się posłużyć do wycieczki za Ocean, znać było liczne podrabiania. Prokuratorya wiedeńska oskarżyła skutkiem tego Kaszczaka o występek oszustwa. W obronie dr. Flax zaznaczył, że obwinionego prześladowały nieszczęścia już od dzieciństwa. Tak np. — jak wykazują akta — jako małe dziecko został on przez omyłkę ochrzczony na imię swego starszego brata i dlatego też inne ma imię urzędownie, a inne w rzeczywistości, dla odróżnienia się od tego brata. Z powodu wczesnej utraty ojca nie otrzymał nawet elementarnego wykształcenia i ani czytać ani pisać nie umie. Po śmierci matki pracował u wuja jako dzienny robotnik, a i tego przytułku jakiś fatalizm go pozbawił. Młoda ciotka, znajdując go przystojniejszym od starego męża, chciała go wciągnąć w miłosny z sobą stosunek. Gdy się na to nie godził, oczerniła go, że w szale miłości chciał popełnić gwałt na jej osobie. Wytoczono mu śledztwo, lecz został skazany tylko na trzy dni aresztu za lekkie obrażenie cielesne ciotki i to zaocznie, a pewnem jest, że mu nikt wezwania nie doręczył. Ponieważ stracił schronienie u wuja, chciał szukać pracy na obczyźnie i za poradą jakiegoś towarzysza postarał się o podrobienie książeczki i legitymacyi, nie zdając sobie sprawy z doniosłości tego czynu. Zważywszy zupełny brak inteligencyi w obwinionym, jego nieznajomość życia i cel czysto osobisty a nie karygodny podrabiania, nie przynoszący bowiem nikomu szkody, obrońca nie dopatruje się żadnej winy i wnosi o uwolnienie swego klienta. Sąd nie przychylił się atoli do tych wywodów i skazał Kaszczaka na 4 miesiące aresztu.

Oszustwo. Niedawno szerzyły się po kraju i w Krakowie wieści, że p. Michał Męcki, dzierżawca propinacyi i właściciel realności w Woli Justowskiej, wyrządził dotkliwą krzywdę biednej służącej, z powodu zatrzymania losu krakowskiego, jej własnością będącego, a otrzymanego w darze od śp. księżnej Marceliny Czartoryskiej, na który to los padła główna wygrana w kwocie 25.000 zł. Wszelkie wyjaśnienia nie na wiele się przydawały, wieść zakreślała coraz szersze kręgi. Wobec tego p. Józef Męcki zwrócił się na drogę sądową ze skargą o oszczerstwo przeciw twórcom i rozsiewaczom owej plotki, krzywdzącej go tak dotkliwie. Onegdaj odbyła się ostateczna w tej mierze rozprawa i wskutek skargi p. Męckiego, zasądzony został p. Władysław Franciszek Sapalski na 14 dni aresztu. Trybunał zamienił karę aresztu na grzywnę, w wysokości 28 zł. Adwokat p. Męckiego dr. Rothwein oświadczył we wniosku swoim co do wymiaru kary, iż nie idzie tu bynajmniej o najsurowsze jej zastosowanie, lecz jedynie o moralne zadośćuczynienie dla ciężko dotkniętego owemi wieściami p. Męckiego.

Górskie łowy. Gdy z dniem każdym rycerski duch ojców naszych niknie na obszarze polskiej ziemi i coraz rzadszymi stają się jego objawy, gdy i na krajowem myśliwstwie odbijają się coraz widoczniej te *signa temporis*, łowy dawne z ogarami lub kundysami stają się dziś coraz rzadszemi, a myśliwi polujący, jak niegdyś ich ojcowie, do wykopalisk wkrótce zaliczeni będą. I w naszych karpackich ostępach, w naszych tam kniejach dziewiczych, wkrótce umilknie na zawsze głos trąbki i gon ogarów, a myśliwych, polujący jeszcze po dawnemu, późniejsze pokolenia pożegnają słowami: *Morituri te salutant.* — Wyjątkowe w pierwszych dniach grudnia grono nieliczne, a z samych doborowych i wytrawnych złożone łowców, pod buławą znanego, znakomitego myśliwego Michała Brzostowskiego, zebrało się w górach Spasa i ze zgłają ogarów i kilku drążkami kundysów odbyło polowanie na dziki. W ciągu dni kilku ubito przed psami sztuk 14, a 3 warchlaki rozszarpały kundle. Między zabitymi znajdował się odyniec imponujących rozmiarów i silna samura. Oprócz pięciu dzików, które padły od celnych strzałów myśliwych, reszta osaczona i ostanowiona przez psiarnię, zginęła od kordelasów. Przebrzmiały dźwięki myśliwskich rogów i gonu złai ogarów wśród Spaskich borów, ale jak w puszczach litewskich echo Wojskiego, tak ich echo gra jeszcze we wspomnieniach uczestników tych uroczych ostatnich, prawdziwie polskich łowów. *Leopold hr. Starzeński.*

Dr. Władysław Rieger ukończył w tych dniach 76 lat życia. Sędziwy przywódca Staroczechów otrzymał przy tej sposobności liczne życzenia i objawy szacunku dla jego osoby i zasług.

Przeciw pijaństwu. Rada szkolna kraj. Dolnej Austryi wydała okólnik do Rad szkolnych powiatowych, tudzież do seminaryów nauczycielskich, wzywając je, ażeby zaleciły nauczycielom wpływać przykładem i pouczaniem na uczniów i ich rodziców, celem odzwyczajenia ich od pijaństwa. Pijaństwo u nauczycieli wiejskich ma być surowo karane.

„Tajemnicza dama“. Policya berlińska poszukuje listami gończemi pewną młodą, podobno bardzo piękną panią, która pod przybranemi nazwiskami: księżnej Ghika, baronowej Tarnow oraz szlachcianki Rogalskiej pozostawała w platonicznych stosunkach z wieloma młodymi i oczywiście bogatymi ludźmi stolicy nadsprejskiej.

Platoniczne umizgi jednak przyprowadziły niejednego adoratora pseudo-księżnej wcale nie platoniczne straty pieniężne, a ostatnio ojciec jednego z młodzieńców musiał aż 150.000 marek okupić umizgi syna do tajemniczej pani, której kaprysy zmuszały zakochanego do zaciągania bezustannych długów.

Obecnie policya zainteresowała się również osobą owej damy, której prawdziwe nazwisko podobno jest Dubbenstein.

Student ministrem. Jan Castro, minister oświaty w Uraguay'u, był jeszcze na politechnice, gdy mu ofiarowano tekę sekretarza stanu. Dzienniki w Montevideo są tym, jak twierdzą, niesłychanym wybrykiem w życiu parlamentarnem zdziwione i oburzone. Niektóre twierdzą złośliwie, że fakt taki mógłby zbić z tropu, jak się zaś pospolicie mówi: „wystawić z zawiasów“ nawet nieboszczyka Rabbi Ben Akibę — i dodają, że teraz student-minister złoży niewątpliwie świetnie egzamin i w szkole i państwowy, jakiż bowiem profesor poważyłby się odsunąć od egzaminu lub dać złą notkę ze swego przedmiotu J. Eksc. ministrowi oświaty?

Straszliwe morderstwo. Dnia 7. bm. w Chicago, przy otwieraniu skrzyń na komorze cłowej, znaleziono w jednej z nich ciało przyzwoicie odzianego mężczyzny okaleczone okropnie i rozczłonkowane przytem. Na skrzyni były francuskie znaki handlowe, przypuszczano tedy, że ta straszna przesyłka pochodzi z Europy. Śledztwo jednak późniejsze wykazało, iż użyto owej skrzyni dla zatarcia poszlak i że ofiara mordu jest mieszczaninem miejscowym, którego też tożsamość stwierdzono. Występnych dotąd nie wykryto.

† **Stanisław Łasiński**, młody, utalentowany malarz, uczeń akademii krakowskiej i monachijskiej, zmarł w naszem mieście w 25 roku życia.

Gazeta Narodowa

wychodzić będzie w roku przyszłym — 35 swego istnienia — podobnie jak obecnie, w dwóch wydaniach: dla czytelników zamieszkałych na prowincyi o godzinie 7 wieczorem t. j. przed samem niemal odejściem ze Lwowa pociągów nocnych — dla lwowskich zaś abonentów o godz. 8 rano.

Warunki przedpłaty, — pomimo znacznych ulepszeń, jakie w ostatnich czasach wprowadziliśmy i jakie nieustannie, o ile w nich tylko widzimy korzyść naszych prenumeratorów, wprowadzamy, bez względu na zwiększające się wydatki wydawnictwa, — pozostają niezmienione.

Dział **telegramów** *Gaz. Nar.* rozszerzyliśmy niezwykle i doprowadzili do tej doskonałości, jaką poszczycić się mogą zaledwie pierwszorzędne dzienniki wiedeńskie lub berlińskie i to nie tylko w kierunku wiadomości politycznych ale i ekonomicznych, społecznych, jako też kronikarskich. Obecnie, po ostatnich wypadkach w Rosyi, gdy uwaga świata całego, a zwłaszcza społeczeństwa naszego w tamtą stronę się skierowała, zarządziliśmy bezzwłocznie wszystko co możliwe, aby pismo nasze miało jak najrychlejsze a autentyczne wiadomości nie tylko z Petersburga i Warszawy ale i z Litwy, Wołynia i Ukrainy. Nie mniej nie zapoznajemy potrzeby ciągłej łączności z Wielkopolską, której sprawy wyczerpująco w tygodniowych listach i telegraficznych doniesieniach przedstawia nam nasz korespondent poznański.

Główną wagę kładziemy w *Gaz. Nar.* na **sprawy krajowe** i **ekonomiczne**, bacząc na to, aby nie była ona tylko pismem wyłącznie dla rozrywki i zaspokojenia ciekawości, ale też przynoszącem swojemi informacyami i artykułami istotny pożytek czytelnikom. Obronę zasad autonomicznych uważamy za jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli *Gaz. Nar.* jest organem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie wiedeńskim i w kraju. Polityką zagraniczną zajmuje się pismo nasze tylko o tyle, o ile to jest niezbędnem.

Dział **powieściowy** w fejletonie *Gaz. Nar.* w pierwszym kwartale roku 1895 będzie reprezentowany przez pióra: *Hajoty*, *Winc. hr. Łosia* i *Anatola Krzyżanowskiego.* Z nowym rokiem rozpoczniemy druk powieści *Hajoty* p. n. **„My i on“.**

Przedpłata wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3 sklep) będą mieli i w r. 1895 prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek polskich, francuskich i niemieckich tutejszej znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Zamiejscowi prenumeratorowie mogą z tego prawa o tyle korzystać, o ile sami poniosą koszta wysyłki i przesyłki książek.

Nadto wszyscy prenumeratorowie mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny ***Szczutek*** za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięczną tylko **35** ct., kwartalnie **1** zł., a półrocznie **2** zł.

b) mogą otrzymywać ***„Bibliotekę powieściową Gaz. Nar.“*** wychodzącą w dwuarkuszowych zeszytach co tygodnia a zawierającą powieści najznakomitszych utworów polskich i obcych, za dopłatą niżej kosztów produkcyi, bo miesięcznie **40** ct., kwartalnie **1** zł. **10** ct., półrocznie **2** zł. **10** ct. Zeszyty dotychczas wydane, zawierają: **Heimburgowej** „Jedyny brat“ **Abgar-Sołtana** „Bez metryki“, **J. Greybnera** „Pan Wyręba“, **Sewera** trzy nowele. Wszystkie te powieści razem liczące przeszło 80 arkuszy druku nabyć mogą nasi abonenci za **2** zł. **50** ct. Obecnie rozpoczął się w *Bibliotece Gaz. Nar.* druk powieści **Marrenè** p. n. „Przeciw prądom“. Nowi prenumeratowie otrzymają początek tej powieści (wyszło dotychczas 18 arkuszy) za dopłatą 50 ct..

c) mogą otrzymać następujące książki po cenach nader obniżonych: **Rodziewiczówny:** powieść „Jaskółczym szlakiem“ zamiast 2 zł. tylko **50** ct.; **Giżowskiego:** „Jeleńa“ zamiast 1 zł. tylko **25** ct.; tegoż „Dwie nowele“ zamiast 1 zł. 20 ct. tylko **30** ct.

d) wreszcie chcąc prenumeratorom pisma naszego ułatwić nabycie dzieł stosownych na podarki gwiazdkowe i noworoczne, zawarliśmy umowę z księgarnią H. Altenberga we Lwowie, na mocy której abonenci nasi nabywać mogą po cenach wyjątkowo dla nich zniżonych następujące piękne dzieła:

Ballady, romanse, sonety i inne poezye Adama Mickiewicza z wielu illustracyami Kossaka, Andriollego, Jankowskiego, Stachiewicza i innych artystów w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami, cena zwykła 7 zł. 60 ct., dla naszych czytelników **tylko 5 zł. 70** ct.

Album Adama Mickiewicza, obejmujące kilkadziesiąt rycin z życia poety, wraz z odpowiednim tekstem, w ozdobnej oprawie, cena zwykła 7 zł., dla naszych czytelników **tylko 5 zł. 25** ct.

Antologia obca, wybór najcelniejszych utworów poetów wszechświatowych, z 25 portretami, w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami, cena zwykła 6 zł., dla naszych czytelników **tylko 4 zł. 50** ct.

Wszystkie te trzy dzieła razem zamiast 20 zł. 60 ct. **tylko 15 zł.**

Ze stowarzyszeń.

Turniej szachowy, drugi z rzędu, urządzony przez lwowski klub szachistów w d. 9 bm., zakończony został znowu zwycięstwem p. Aleksandra Osuchowskiego, który otrzymał pierwszą nagrodę. Druga nagroda dostała się p. Henrykowi Feigenbaumowi (druga klasa), trzecia p. Ignacemu Popielowi, czwarta p. Kazimierzowi Wey-

dlichowi. Wiele z partyj granych w obu turniejach dotąd urządzonych, odznaczało się poprawnością i pięknością pomysłów. — W przyszłym roku zamierza urządzić turniej większy o mistrzostwo, z większemi nagrodami. Nadto wyzwano krakowski klub szachistów do przeprowadzenia walki szachowej w drodze korespondencyi.

Rozdawnictwo bezpłatnych obiadów młodzieży szkół lwowskich rozpocznie się w poniedziałek 10. bm. Przeszło 1000 najuboższej młodzieży zgłosiło się na obiady. Towarzystwo apeluje do litościwych serc z prośbą o łaskawe datki bądźto w wiktuałach, bądź w gotówce, któóre nadsyłać można do Rady szkolnej lub do Dyrekcyi szkół.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla, drugi występ pp. Lewickiego (tenora) i Szymańskiego (barytona). Rozpocznie „Jeduo słowo do ministra“ komedya w 1 akcie H. Langera, z p. Fiszerem w roli Oppenheimera. Jutro w niedzielę popołudniu „Dwoje rudych, czyli Ta lizman“ komiczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. Wieczorem po raz trzeci „Żyd wieczny tułacz“ dramat w 5 aktach E. Sue.

* **„Mazurek“** Teodora Pollaka, znanego pianisty, wyszedł nakładem firmy Jakubowskiego i Zadurowicza. Jest to utwór na fortepian bardzo wdzięczny, melodyjny i sumiennie opracowany. Kompozycyę swoją poświęcił p. Pollak panu Emilowi Torosiewiczowi, posłowi na sejm.

Wieczór muzyczny urządza „Echo“ w Kasynie miejskiem w niedzielę 16. bm. jako w ósmą rocznicę założenia tegoż towarzystwa śpiewackiego.

„Jeneralna próba Lutni“ z koncertu na niedzielę zapowiedzianego, odbędzie się dziś, w piątek o godz. 7. wiecz. w sali Towarzystwa.

* **Występy Al. Ładnowskiego,** znakomitego artysty teatru warszawskiego, zapowiedziane na połowę bm. w teatrze lwowskim, zostały odwołane, gdyż dyrekcya teatrów warszawskich, podobno na żądanie Hurki, odmówiła p. Ładnowskiemu urlopu.

* **„Eos“**, czasopismo filologiczne, organ Towarzystwa filologicznego, zaczęło wychodzić we Lwowie pod redakcyą prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego. Zeszyt I. pierwszego rocznika zawiera 10 artykułów bądź oryginalnych bądź sprawozdawczych, które wyszły z pod pióra filologów uniwersyteckich i gimnazyalnych. Pozostawiając ocenę tych rozpraw fachowcom, podnieść musimy z uznaniem, że Tow. filologiczne nie ograniczyło zakresu swej pracy i swego organu na staroklasycznej tylko filologii, ale objęło nim i naszych autorów humanistycznych. Temu tylko przyklasnąć wypada, bo jeśli czyja, to z pewnością praca filologów z zawodu może przyczynić się do lepszego pojmowania i cenienia tych naśladowców literatury klasycznej. Zeszyt II. czasopisma filologicznego, który — jak zapowiada redakcya — pojawi się w bieżącym miesiącu, ma obejmować szereg recenzyj, zapiski literackie, sprawozdanie z czynności Towarzystwa i polską bibliografię dzieł i rozpraw z zakresu filologii staroklasycznej i polskiej literatury humanistycznej za lata 1891—1893.

Jak z tej pobieżnej notatki widać, „Eos“ już w pierwszym swym roczniku przedstawia się wcale udatnie; obok pokaźnej liczby rozpraw ma bogato wyposażony dział recenzyj i sprawozdań, na co w wydawnictwie tego rodzaju szczególniejszą należy kłaść wagę. Jeżeli tak dalej pójdzie, czego serdecznie życzymy młodemu Towarzystwu, to w szeregu naszych czasopism naukowych „Eos“ godnie zapełni lukę, która dawała się dotychczas we znaki naszym filologom. *J.*

Ostatnie wiadomości.

W ciągu bieżącego roku wprowadził Wydział krajowy w życie 3 fundacye, utworzone przez śp. Józefa Kośvitzkiego, a mianowicie: fundacyę dla poprawionych złoczyńców o rocznych 55 zł, fundacyę dla ślepych w Krakowie o rocznych 55 zł. i fundacyę stypendyjną dla wychowanków zakładu św. Józefa w Krakowie, wynoszącą 110 zł. rocznie.

Dalej wprowadził Wydział krajowy w życie fundacyę stypendyjną imienia Bereźnickich, wynoszącą na teraz 40 zł. rocznie, a ukonstytuowanych zostało siedm fundacyj stypendyjnych: Bereźnickich, ks. Tomasza Kiełbusiewicza, kopca Unii lubelskiej; trzy fundacye, utworzone przez ś. p. Karola Sobotę i fundacya ś. p. Józefa Krupacza.

Nadto w ciągu br. powstały następujące nowe fundacye: Fundacya stypendyjna im. śp. Roberta Heferna war tości 15.000 zł., fundacya im. śp. Oktawa Pietruskiego w sumie przeszło 2000 zł., fundacya Juliusza Webera o rocznych 140 zł. i fundacya dobroczynna im. śp. Tytusa Kielanowskiego dla gminy Kędzierzawce, udotowana realnością i listem zastawnym gal. Tow. kred. ziem. na 20.000 koron a dla gminy Żuratyn, udotowana również realnością i kapitałem 20.000 koron.

Wreszcie w toku znajduje się zrealizowanie fundacyi stypendyjnej Leopolda Rollanda (Rotlendera) na łączną sumę 26 000 zł.

Dzienniki warszawskie ogłaszają następującą prywatną depeszę z Petersburga: Według doniesienia dzienników tutejszych, mają zajść niebawem następujące zmiany w ministeryum spraw zagranicznych: ambasadorem w Berlinie w miejsce hr. Szuwałowa ma zostać Nelidow, dotychczasowy ambasador w Konstantynopolu. Minister pełnomocny przy Stolicy apostolskiej, Izwolskij, ma objąć ambasadę w Konstantynopolu, a ambasador wiedeński ks. Łobanow-Rostowski ma otrzymać inną nominacye.

Także wczorajsze posiedzenie włoskiej Izby posłów było burzliwe. Z powodu przerywania mów przez socyalistę Agniniego prezydent nakrył głowę i przerwał posiedzenie. Agnini oświadczył, że nie chciał obrażać prezydenta, poczem sprawozdawca Cibaria, wśród niemego oczekiwania Izby, odczytał sprawozdanie komisyi 5 członków, co do aktów złożonych przez Giolittego. Wynika z niego, że dokumenta złożone są w 6 tekach; 4 pierwsze zawierają odpisy dokumentów znalezionych w Banca Romana, dalej listy pisane przez Bernarda Tanlongo z więzienia do ówczesnego ministra Giolittiego, jakoteż akta dotyczące dozorowania Banca Romana i listy osób niepolitycznych. W pierwszej tece znajdują się kopie dokumentów o Banca Romana, z których wynika, że napisane zostały przez policyę rzymską.

Komisya wniosła, ażeby wszystkie te dokumenty, z wyjątkiem pochodzących od zmarłych już senatorów i polityków ogłosić. Izba przyjęła ten wniosek. W szóstej tece znajduje się kilka listów Franciszka Crispiego i pani Crispi, mających cechę wyłącznie prywatną. Komisya postanowiła jednogłośnie wniosek, ażeby te listy interesowanym oddać. (Żywe i przeciągłe oklaski na wszystkich ławach i galeryach.) Izba przyjęła też ten wniosek.

Sprawozdanie komisyi pięciu kończy się słowami: „Nie pozwolimy, ażeby pewnego dnia choć cień wątpliwości mógł paść na najwyższe, co posiadamy (okrzyki: bardzo dobrze! brawo!) nie pozwolimy, aby dokoła nas powstała próżnia i aby parlament przestał być nadzieją i podporą narodu włoskiego!“ (Powszechne oklaski).

Dokumenta zawarte w pierwszych czterech tekach będą jutro opublikowane.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d 14. grudnia.

Mówią, że obrady w subkomitecie komisyi dla reformy wyborczej połączone są z wielkiemi trudnościami, ponieważ subkomitetowi nie przedłożono żadnego projektu jako substratu do obrad.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitet jeszcze się nie zdecydował, czy przed feryami świątecznemi ma się jeszcze zebrać.

Wiedeń d. 14. grudnia.

Tagblatt Szepsa w artykule wstępnym występuje przeciw tajemniczości subkomitetu dla reformy wyborczej i twierdzi, że podobne obradowanie w tajemnicy nie daje poręki powodzenia. Dalej zaznacza to pismo, że ks. Windischgrätz obejmując kierownictwo gabinetu tak stanowczo przyjął na siebie obowiązek rozwiązania kwestyi reformy wyborczej, że w razie rozbicia się obrad w tej sprawie, pozostają tylko dwie drogi: albo gabinet poda się do dymisyi, albo Rada państwa zostanie rozwiązaną.

Wiedeń d. 14. grudnia.

Tagblatt Szepsa donosi, że w niektórych kołach wyborczych rozwijają się już przygotowania na wypadek rozpisania nowych wyborów.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 14. grudnia.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów uchwalono bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekt rządowy o zmianie ustawy w sprawie uregulowania dodatków aktywalnych dla urzędników przeznaczonych do utrzymywania ksiąg katastralnych podatku gruntowego.

Następne posiedzenie dziś przedpołudniem. Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe. Do głosu zapisali się już Kramarz, Lang, Vaszaty, Steinwender i Kaizl.

Wiedeń d. 14 grudnia.

Izba posłów rozpoczęła dziś debatę nad prowizoryum budżetowem.

Debaty są tak samo czcze jak w roku ubiegłym.

Pierwszy przemawiał **K r a m a r z**, mówiąc najpierw o stosunkach w Czechach, a następnie o reformie wyborczej. Mowca przedstawiał nagłą zmianę w ciągu roku zapatrywań Stadnickiego w sprawie reformy wyborczej i nazwał Rutowskiego „Sobieskim“, który ratuje niemiecką liberalną partyę przed zagładą.

W a c h n i a n i n oświadczył imieniem klubu ruskiego gotowość udzielenia poparcia rządowi.

Następnie przemawiali Feriancic, Rizzi, Schlesinger i Scheicher. Ten ostatni wskazywał, iż na potrzebę reformy wyborczej cała Izba się godzi. Dalej powiada, że na utratę mandatów muszą być niektórzy przygotowani i zdecydować się na zniesienie abonamentu na mandaty, a dopiero wtedy będzie mogła być na seryo mowa o ostatecznem załatwieniu reformy wyborczej.

Telegramy.

Wiedeń d. 14. grudnia.

Minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych postanowił powstrzymać egzekwowanie zaległości w uiszczaniu tych zaliczek, które na podstawie ustaw z 16. lipca 1871 i 23. marca 1893 udzielone zostały z funduszów państwowych dotkniętym klęskami powodzi, pożaru i głodu w Czechach.

Budapeszt d. 14. grudnia.

W kołach parlamentarnych nie uważają przesilenia za ukończonego. Przesilenie to jednak nastąpić musi jeszcze przed załatwieniem budżetu.

Budapeszt d. 14. grudnia.

Prokuratorya państwa wytoczyła przeciw klerykalnemu pismu *Magyar Allam* proces prasowy o obrazę majestatu.

Budapeszt d. 14. grudnia.

Nie zanosi się na to, aby jeszcze w tym miesiącu nastąpiło zupełne wyklarowanie położenia politycznego i gabinetu. Dopiero w połowie stycznia przyjdzie w Izbie magnatów do głosowania nad resztą przedłożeń kościelno-politycznych wtedy zdecyduje się gabinet Weckerlego, czy podać się do dymisyi.

Budapeszt d. 14 grudnia.

Utrzymuje się wiadomość, że gabinet Wekerlego w następnym tygodniu poda się do dymisyi.

Berlin d. 14. grudnia.

Berl. Börs. Courier zapewnia, że *Nordd. Allg. Ztg.* w zupełności już postradała charakter organu półurzędowego; niepodobna przeto czynić rządu odpowiedzialnym za jej wywody. (Organem półurzędowym jest nowa *Berl. Correspondenz*).

Jak słychać, niemiłe wrażenie na dworze tutejszym wywołał fakt, że na obiad, który królowa angielska dała na cześć zaślubin cara, zaproszono ambasadę rosyjską, a nie zaproszono ambasadora niemieckiego, pomimo że dwór angielski jest spokrewnionym z niemieckim (królowa jest babką cesarza), Ponieważ w Anglii także sprawami dworu kieruje każdoczesny rząd, upatrują tutaj w tym kroku przymilanie się Roseberego do Rosyi.

Dowódzca eskadry niemieckiej we wschodniej Azyi, kontradmirał Hofmann, zawinął dnia 10. bież. m. do Czefu i zaraz tegoż dnia odpłynął do Shangaju.

Berlin d. 14 grudnia.

Wczoraj prowadzono w parlamencie dalej obrady nad budżetem, przyczem rząd poniósł kilkakrotnie porażkę.

Wniosek konserwatystów o zwiększenie władzy dyscyplinarnej prezydenta odrzucono. Również odrzucono wniosek postawienia ustawy przeciw stronnictwom przewrotu już na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek na sądowe ściganie Liebknechta został w komisyi porządkowej 9 głosami przeciw 4 odrzuconym.

Wszystko to uważanem jest za zły znak.

Belgrad d. 14. grudnia.

Skutkiem wyjazdu eks-króla Milana do Paryża obiegają pogłoski, że pokłócił się on z królem Aleksandrem a nawet uderzył go. Z innego jednak źródła zaprzeczają tym złośliwym insynuacyom i poczytują je zę nieprawdziwe.

Petersburg d. 14. grudnia.

Rząd dozwolił na wprowadzenie końskiej surowicy (serum) przeciw dyfteryi.

Paryż d. 14. grudnia.

Wiceprezydent Izby de Mahy i prezydent ministrów Dupuy, poświęcili zmarłemu ministrowi Burdeau gorące wspomnienie; Dupuy żądał następnie od Izby 20.000 fr. kredytu na sprawienie zmarłemu pogrzebu narodowego.

Rzym d. 14. grudnia.

Skutkiem interpelacyi wniesionej przez socyalistę Bereniniego, co do rozwiązania rady miejskiej parmeńskiej przyszło do skandalicznych zajść i prezydent musiał zawiesić posiedzenie.

Bruksela d. 14 grudnia.

Ks. Orleański miał tutaj mowę do swych politycznych przyjaciół, w której oświadczył, że widoki socyalistów na przyszłość przedstawiają się teraz bardzo pomyślnie. Casimir Perier jest najniepopularniejszym mężem we Francyi, lud i armia skłaniają się ku ideom monarchistycznym.

Londyn d. 14. grudnia.

W tutejszym Carltonclubie odbyła się narada opozycyi. Powszechnie panowało zdanie, że gabinet runie przy odpowiedzi na mowę tronową; tudzież że rząd zmieni swoją taktykę, i zamiast homerulu i zniesienia przywilejów kościoła anglikańskiego w Walii, wystąpi z projektem ograniczenia szynkowni.

Londyn d. 14. grudnia.

Z Shangaju donoszą: Położenie poselstw zagranicznych w Pekinie jest arcykrytyczne. Dwór chiński jednak nie życzy sobie, aby poselstwa Pekin porzuciły, gdyż mógłby powstać popłoch i rokosz. Ajenci Kruppa przenocowali się na parowcach handlowych, należących przeważnie do rządu chińskiego, za dostawione Chinom armaty i amunicyę, które wpadły w ręce Japończyków.

Waszyngton d. 14. grudnia.

W senacie poruszył Mr. Call znowu sprawę wyspy Cuby. Postawił wniosek wezwać prezydenta Clevelanda, aby zawiązał z Hiszpanią rokowania względem uznania wyspy Kuby za niepodległą, na odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem, któreby Stany Zjednoczone poręczyły. Wniosek odesłano do komisyi dla spraw zagranicznych.

Dział ekonomiczny.

Nowe akcyjne przedsiębiorstwo.

Lwów d. 14. grudnia.

Przed kilku dniami zanotowaliśmy wiadomość, że pod protektoratem Banku krajowego powstał i jest bliskim urzeczywistnienia plan przemienienia fabryki wyrobu wagonów i maszyn w Sanoku p. Kazimierza Lipińskiego w akcyjne przedsiębiorstwo.

Z czego wzięła początek ta fabryka, jak się z biegiem kilkunastu lat rozwijała pod umiejętnym i przezornym zarządem właściciela i czem jest oną obecnie, wiedzą czytelnicy naszego pisma z artykułu umieszczonego przed paru miesiącami, a napisanego pod wrażeniem naocznych oględzin tego przemysłowego przedsiębiorstwa. Wystarczy przeto przypomnieć, że otwarty w r. 1883 zakład fabryczny p. Lipińskiego był początkowo skromnym warsztatem mechaniczno-kotlarskim, zatrudniał zaledwie kilku robotników i bez pomocy parowych motorów, bez wydoskonalonych maszyn roboczych wykonywał przeważnie roboty kotlarskie z żelaza i miedzi dla gorzelń i browarów, a nadto reperacye maszyn parowych i urządzeń dla młynów, tartaków i kopalń nafty, położonych w najbliższem sąsiedztwie Sanoka. Dziś fabryka p. Lipińskiego, posiadająca filię w Zagórzu, zatrudnia przeszło 300 robotników niemal bez wyjątku krajowych, posiada motory parowe o sile kilkuset koni, posiłkuje ręczną pracę swoich rzemieślników licznym szeregiem najwyborniejszych maszyn pomocniczych i produkuje rocznie wagonów, narzędzi wiertniczych i przeróżnych maszyn za cenę przedażną około 850.000 zł.

W czemże tkwi przyczyna tak wyjątkowego u nas rozwoju fabryki p. Lipińskiego? Czy w szczególnych konjunkturach handlowych i przemysłowych lat ostatnich? Czy w przemożnej protekcyi sfer wpływowych? Czy może w sile kapitału i wytrwałym uporze właściciela, który nieszczędząc grosza na inicyatywę, a obniżając cenę własnych wyrobów, szedł przebojem do postawienia swego zakładu na pierwszorzędnym stanowisku i pozyskania dlań licznej klienteli? Przyczyn pomyślnego rozwoju fabryki p. Lipińskiego gdzieindziej szukać należy.

Wprawdzie zaprzeczyć tego nie można, że znaczny rozwój naszego przemysłu kopalnianego w ostatnim lat dziesiątku, a obok tego stopniowe zwiększanie się sieci kolejowej w Galicyi i wzrastający na jej torach ruch towarowy nie mało się przyczyniły do rozwoju fabryki p. Lipińskiego. Wprawdzie grały w tem rolę wcale niepodrzędną: fachowe uzdolnienie, handlowy spryt oraz trafny dobór dróg i środków jej kierownika, a również nie było także bez namacalnych korzyści pozyskane poparcie sfer wpływowych, ale poparcie nie wyżebrane w drodze łaski i miłosierdzia, nie wymodlone ukłonami i prośbami, lecz zdobyte sumienną pracą i rzetelnością, w spełnianiu przyjętych zobowiązań. Obok tych przyczyn i ponad niemi inna o wiele możniejsza sprężyna oddziaływała na pomyślny rozwój zakładu fabrycznego w Sanoku. Tą sprężyną było to, iż koszta jego produkcyi nietylko mogły współzawodniczyć z kosztami produkcyi różnych fabryk konkurencyjnych, ale potrafiły wyjść zwycięzko z tej walki o byt, którą staczać musi każde nowo powstające przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe.

W zakresie działania fabryki, która obrała sobie za niemal wyłączny cel: wyrób wagonów kolejowych i narzędzi wiertniczych, koszta produkcyi mieszczą się w następujących pięciu grupach: Pierwszą jest koszt zakupu i dowozu materyałów metalowych, drugą, koszt nabycia materyałów drzewnych, trzecią, koszta opału, czwartą, koszta robocizny i zarządu fabryki, piątą wreszcie koszta dostawy gotowych wyrobów na miejsce ich przeznaczenia.

W pierwszej kategoryi kosztów, fabryka położona w środkowej Galicyi na torze kolejowym łatwą ma grę konkurencyjną z innemi fabrykami austryackiej monarchii. Sprowadzając materyały metalowe, odlewy i części składowe urządzeń mechanicznych po tych samych cenach i z tych samych fabryk żelaza Szląska i Morawy, jak wielkie warsztaty fabryczne w Pradze lub w okolicy Wiednia, fabryka sanocka, mniej oddalona od ognisk przemysłu żelaznego Austryi, posiada nadto tę korzyść, iż opłaca mniejsze koszta transportu zakupionych materyałów od płaconych np. przez fabrykę Ringhofera w Pradze lub akcyjne przedsiębiorstwo w Simeringu. Prócz tego może fabryka krajowa mieć również tę korzyść, iż posiadając własny piec szwejsowy może po tanich cenach zakupować stare żelaziwo kute i takowe przerabiać dla własnych celów, gdy dotąd te materyały bywały wywożone za granice kraju i z doliczeniem dwukrotnych kosztów transportu napowrót do nas wracały.

Że koszt nabycia materyałów drzewnych musi być dla krajowej fabryki niższym, jak dla każdej zagranicznej — to nie ulega żadnej wątpliwości. Toć zaopatrując się prawie wyłącznie w produkta lasów Galicyi, kupując je nie z pierwszej ręki, lecz przez drogo opłacanych pośredników i ponosząc wydatki dalekiego transportu — muszą fabryki innych prowincyi Austryi o wiele drożej nabywać materyały drzewne, niż fabryka krajowa sąsiadująca o miedzę z lasami karpackiemi, mogąca zakupować drzewostany materyałowe na pniu wprost od ich właścicieli, mogąca je na miejscu tanio obrabiać toporem lub siekierą i trzeć na deski lub brusy na własnych tartakach przewoźnych i mogące przeto uniknąć zbędnych kosztów transportu tych dla siebie nieużytecznych odpadków, które z łatwością i korzyścią odsprzedać potrafi na miejscu wyrębu.

Materyałem opałowym dla każdej fabryki jest niemal wyłącznie węgiel kamienny. Do niektórych tylko robót, niewymagających zbyt intenzywnego stopnia gorąca i tam jedno, gdzie cena drzewa opałowego jest stosunkowo różną, może ono zastępować korzystnie węgiel. W tem pomyślnem położeniu znajdują się nasze fabryki krajowe, w pomyślniejszem o wiele te pomiędzy niemi, które jak fabryka sanocka osiadły na podgórzu karpackiem, gdzie opałowe drzewo tanio nabywać mogą. Położone w zachodniej Galicyi mają te fabryki również tę korzyść, iż sprowadzając węgiel z kopalni Szląska austryackiego lub pruskiego, nie opłacają wyższych kosztów jego dowozu od konkurencyjnych fabryk z okolicy Wiednia.

Koszta robocizny zużywanej przez każdą fabrykę krajową, jak niemniej koszta jej administracyi, muszą być bezwarunkowo mniejszemi jak w innych prowincyach monarchii. Przyczyna tego leży z jednej strony w taniości artykułów żywności, z drugiej w skromniejszych wymaganiach naszych rzemieślników i robotników. Nie wyklucza to bynajmniej, że robotnik nasz — byle dobrze kierowany — snadno zastąpić może zagranicznych robotników a częstokroć — jak to stwierdziło doświadczenie w przemyśle naftowym — przewyższa ich zręcznością i pracowitością.

Jest wreszcie oczywistem, że jeżeli fabryka sanocka będzie zaspakajała przedewszystkiem potrzeby kraju w ogóle a specyalnie potrzeby krajowej sieci kolejowej, to dostawa jej gotowych wyrobów do miejsca przeznaczenia musi być bezwarunkowo tańszą jak z jakiejkolwiek innej fabryki poza granicami naszego kraju leżącej. Gdyby zaś kiedyś pole działania fabryki sanockiej mogło przekroczyć granice Galicyi i pokusić się o eksport zagraniczny, to i wtedy również wobec krajów Bałkańskiego Półwyspu, które są prawie jedynemi odbiorcami maszynowego przemysłu Austryi, nasza krajowa fabryka wyrobu maszyn i wagonów, śmiało stanąć może do walki konkurencyjnej z zakładami fabrycznemi innych prowincyi monarchii, a położona bliżej tych odbiorców, bezsprzecznie wyjdzie z niej zwycięzko.

Z powyższych danych wynika przeto jawno i niezbicie, że każda w kraju naszym założona i z fachową znajomością przedmiotu prowadzona fabryka wyrobu maszyn i wagonów, posiadać będzie warunki taniej produkcyi a zatem warunki pomyślnego rozwoju, wynika dalej, że te warunki powodzenia tem byłyby korzystniejsze, im bliżej leżeć ona będzie głównych ognisk przemysłu żelaznego Austry i intenzywnych kopalń węgla, a już najkorzystniejszemi będą widoki normalnego rozwoju i stałego powodzenia tej krajowej fabryki, która znajdzie się w tem szczęśliwem położeniu, iż sąsiadując z dziewiczymi lasami karpackiego podgórza, będzie mogła tanio zaopatrywać się w materyał drzewny i drzewo opałowe.

Jeżeli przeto jest aksiomatem ekonomicznym, przez teoryę wypowiedzianym, a na doświadczeniu w innych krajach stwierdzonym, że materyalny dobrobyt każdego niemal kraju, nie może się wyłącznie opierać na produkcyi surowych płodów, lecz może posiłkować się przemysłem, który wytwarza licznych konsumentów produkcyi rolniczej i zakłada silną podstawę bogactwa społecznego — to jasnem chyba jak na dłoni, że kraj nasz — chociaż przeważnie rolniczy, a więc właśnie dlatego, że jest rolniczym, może i powinien wyrobić sobie przemysł fabryczny w pewnych, trafnie obranych gałęziach produkcyi, a nie zrywając z naszą tradycyą historyczną, która na roli powstała i z nią ściśle się zrosła, winien stopniowo dążyć ku temu, aby — ile to możliwem — ograniczyć import zagranicznych fabrykatów, a skutkiem tego uwolnić się od dalszego płacenia olbrzymiego haraczu zagranicznym przedsiębiorstwom fabrycznym

---

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność L. Katza (skład obuwia) we Lwowie.

— **Ciągnienie losów** wiedeńskiego Künstlerhauzu odbyło się 11. bm. Wygrały następujące numery: 15307 32293 118868 64162 107229 77025 23916 1216 21401 103075 103225 113386 11377 91605 34959 57421 100218 12636 81550 112930 92068 109843 112992 12130 34971 50819 73976 48136 94245 i 9881.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 14. grudnia 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·80 do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·— do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·—, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33 — do 1·35·—. Rubel rosyjski papierowy 1·34·00 do 1·35·30. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·20.

Wiedeń d. 14. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 395·12, węgierski bank kredytowy 488·25, anglobank 179·50, länderbank 275·50, koleje państwowe 388·62, lombardy 108·50, elbethal 271.50, akcye tytoniowe 231·—, alpiny 102·20, renta majowa 100·02, węg. renta złota 123·80, węgierska renta koronna 98·05, austr. renta koronna 99·80, losy tureckie 69·90, unionbank 308·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 14. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 238·60 (394·86), lombardy 44·60 (108·68), węgierska renta złota 101.10 (123·89), węg. renta koronna 221·50 (135·23). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 14. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 322·— (394·93), lombardy 90·50 (108·64), węg. renta złota 101·— (123·76), węgierska renta koronowa 94·80 (98·41).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 14. grudnia. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·92 do 0·—, pszenica na jesień 0·—, żyto na wiosnę 5·92 do 0·—, żyto na maj-czerwiec 6·04, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·08, kukurudza na maj-czerwiec 6·41, kukurudza na lipiec-sierpień 6·44, rzepak na styczeń-luty 10 40, na sierpień-wrzesień 11·40.

Wiedeń 14. grudnia. Spirytus kontyngentowy 15·70 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. grudnia.

Hotel Żorża. M. hr. Błażewski z Nowosiółki, A. Bukowski z Polski, J, Leśniewicz i St. Moysa z Rudnik, St. Tustanowski z Żurowa, St. hr. Komorowski z Siekierczyc, C. Leszczyński z Olszanicy, W. Stojowski z Buczacza, F. Seredyński z Siedlisk, W. Jaroszyński z Brukseli, A. Gojan z Bukowiny, J. Aicheler z Tryjestu, A. Schneckenburger z Pesztu.

Hotel Imperial. H. hr. Orłowski z Jarmoliniec, L. hr. Dembicki z Jaworowa, S. hr. Stadnicki z Gumnisk, A. br. Poceyko z Rosyi, A. Bajewski z Międzychorzec, dr. Roman z Czerniowiec, A. Zimajer z Zakopanego, S. Kotkowski ze Stryja, K. Tchórznicki z Krakowa, K. Doliński z Mrowla.

Hotel Centralny. Hr. A. Marasse z Jórkowa, A. br. Horoch z Chwalowic, ks. Borys z Chaszczowa, P. Fabrycyusz z Bursztyna, J. Osnchowski z Płotyczy, M. Förtreflich, J. Nowak, J. Rosenbluh, H. Kainert, J. Grüner z Wiednia.

Grand Hotel. L. Bogusiewicz, T. Litwin i M. Dembitzer z Krakowa, J. Bernadiner. J. Fried, F. Ondriczek, M, Stögerer, L. Perschak, J. Spitzer, W. Brody, S. Kunz, J. Gangel i M. Fuchs z Wiednia, W. Lindenbaum, dr. M. Tiegermann i S. Temple z Drohobycza, H. Goldlust z Czerniowiec.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał śnieg, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę d. 15. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —9°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 15. grudnia: św. Fortunata. — św. Sofonia Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ZAPOWIEDŹ ŚLUBU.

Podaje się do publ. wiadomości, że kapelusznik **Mojżesz Leon Korngrün**, zamieszkały w Berlinie, syn doktora Joachima Korngrün i tego małżonki Fani z domu Fleischman, oboje zamieszkali w Szeszowie w Galicyi — i **Lina Lublin**, zamieszkała w Berlinie, córka kuśnierza Markusa Lublina, zamieszkałego w Berlinie i żony tegoż z domu Herbst, zmarłej w Berlinie, **zamierzają złożyć śluby małżeńskie.** Ogłoszenie tej zapowiedzi ma nastąpić w gminie Berlin i Tarnopol. 6266

Berlin 10 grudnia 1894.

Von Steinkeller, urzędnik stanu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.